

# PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKOŁ”

ORGAN TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH.

WYCHODZI W POŁOWIE KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCJA WE LWOWIE ULICA ORMIAŃSKA L. 29; ADMINISTRACJA PLAC KAPITULNY L. 7.

Prenumerować można: w Administracji, w Zakładzie Tow. gimn. „Sokół” L. 8 ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Cena prenumeracyjna:	Rocznie	Półroczn.
Miejscowa bez przesyłki . . . . .	1 zł. 20 ct.	65 ct.
z przesyłką . . . . .	1 „ 30 „	70 „
Zamiejscowa . . . . .	1 „ 50 „	80 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

LUTY  
1887

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:	
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosji . . . . .	1 rs. 50 kop.
W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec . . . . .	3 marki
krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki . . . . .	5 franków.
innych, podług taryfy poczt. z doliczeniem opakowania itd.	

## Wspomnienie Jana Dobrzańskiego

przez  
A. G.

(Ciąg dalszy).

Dobrzański dobrym był Polakiem i we wszystkim, co przedsiębrał tkwiła myśl polska, była sprawa Ojczyzny na widoku. Ten charakter miały wszystkie pisma przez niego redagowane, miał je „Dziennik literacki”.

Polityką bezpośrednio nie mógł się w nim zajmować, więc przez poezję, powieści i artykuły literackie pisane w duchu nowoczesnej demokracji wpływał na polityczne usposobienie narodu. Redaktor i jego współpracownicy stali na straży praw, interesów i godności narodowej. Od nich wychodziły hasła do cichej lecz nieustającej walki z systemem germanizacyjnego rządu, którego wyobrażeniem były nie tylko władze administracyjne w Galicji, lecz nawet sądy i szkoły.

Artykuły ich były niemal zawsze natchnione przez szczerzy polski patriotyzm, którego szczególną właściwością jest, że się nie przeradza w szowinizm, że będąc miłością swojego narodu, nie łączy obrony jego praw, oraz interesów z krzywdą innych narodów. Ten to patriotyzm sprawił, że „Dziennik literacki” był dobrą szkołą dla czytelników. Publiczność umiała ocenić jego pożyteczność, biograf zaś poczytać musi Dobrzańskiemu za piękną i wielką zasługę redagowanie tego pisma.

Dobrzański dopiero wtedy oddał redakcję „Dziennika literackiego” w inne ręce, gdy przy zmianie politycznego systemu rządu nastąpiła się mu sposobność redagowania „Dziennika politycznego”.

V.

Były to czasy, w których ponownie ważyły się losy naszego narodu.

Powołany do Wiednia na Prezesa ministra, hrabia Agenor Gołuchowski, dotychczasowy namiestnik Galicji, dyplomem październikowym (1860) położył kres absolutnym rządów w monarchii austriackiej

i dał w niej początek rządowi konstytucyjnym, połączony z samorządem krajów historycznych, należących do składu monarchii.

Jednocześnie w Królestwie Polskiem, na Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie naród nasz począł się upominać u rządu rosyjskiego o swobodę i prawa narodowe.

Manifestacje 1861—62 powtarzały się na całym obszarze od Odry do Dniepru i doprowadziły do powstania 1863 r. Patrjoci ze wszystkich ziem polskich spieszyli w szeregi lub też w organizacji narodowej dopomagali walczącym pod sztandarem oswobodzenia. Dobrzański pracował także w organizacji, starając się jednocześnie oddać jak największe usługi sprawie narodowej na polu dziennikarskiem.

Hipolit Stupnicki założył właśnie w tym czasie „Dziennik polityczny”, któremu nadał tytuł redagowanej przez Dobrzańskiego w 1848 r. „Gazety Narodowej”.

Dobrzański nosił się z myślą wskrzeszenia tej gazety, lecz widząc się uprzedzonym przez Stupnickiego, zaczął z nim traktować o odstąpieniu mu własności niedawno założonego pisma. Umowa przyszła do skutku. Jan Dobrzański został właścicielem „Gazety Narodowej” i po oddaleniu się Leszka Wiśniowskiego na plac boju, jedynym jej redaktorem.

Odtąd przez lat dwadzieścia trzy zajmował się tem pismem, nie żałując czasu, pracy i kosztów na podniesienie jego wpływu i znaczenia.

Usiłowania jego uwieńczone zostały pomyslnym skutkiem. Chociaż bowiem „G. N.” zrobić można nie jeden zarzut i wytknąć jej liczne błędy, nikt przecież co bezstronnie sądzi, nie odmówi jej wielkiego znaczenia i wpływu na rozwój narodu i polityczny kraju i nie zaprzeczy, iż wierna zasadom, pożytecznie służyła Ojczyźnie.

O Dobrzańskim ktoś trafnie powiedział, iż redagował swoje pismo, mając ucho przyłożone do piersi narodu, dlatego też zawsze szedł za prądem opinii publicznej. Czasem ją uprzedzał, lecz to się rzadko zdarzało, najczęściej szedł w kierunku przez nią wskazanym. „Gazeta Narodowa” była pod jego redakcją rzetelnym odbiciem tych kierunków; polityczne oraz społeczne dążenia i duchowe usposobienie narodu dokładnie przedstawiała. Każdą odmianę w położeniu, każdy zwrot w taktyce politycznej walki, skrupuła-



tnie oznaczał, poczytując za zadanie swoje jako dziennikarza, stosowanie się nie tylko do woli, ale nawet do instynktu narodowego.

Historyk jednak, który zechce korzystać z nagromadzonego w „Gazecie Narodowej“ materiału, nie może tego uczynić bez krytyki.

Powinien przedewszystkiem poznać metodę oceniania własnych ludzi i wypadków własnej historii, używaną nie tylko przez Dobrzańskiego, ale przez wszystkich niemal z małymi wyjątkami polskich publicystów. Wskutek bowiem ustawicznie a niesłusznie robionych Polakom zarzutów, że nie lubią słuchać prawdy o sobie i dopuszczają się szowinistycznej przesady, wyrodziła się w nich pewnego rodzaju lęklność w wypowiedzaniu dodatnich poglądów na własne sprawy i działania rodaków, jako też mniemanie, że dla obudzenia energii tak w narodzie, jak w pojedynczych ludziach, nie należy pisać i mówić o tem, co jest dobre, tylko ganić złe i wszystko krytykować. Jest to metoda błędna, zamiast też budzić ruch, energję i życie dzielne czynić, ona je zniechęca, osłabia i od czynów powstrzymuje.

Dobrzański mniej może od innych publicystów hołdował tej przesadzie krytycznej, — lecz nie mógł zapobiedz, ażeby do jego pisma nie wnikały grube cienie, jakie rozciągał rozwieleniony w tych czasach pesymizm.

Miał on tę wielką zaletę, że gdy mu kto prawdę powiedział, nie odrzucał jej dla tego tylko, że od innego pochodziła.

Gdy jeden z jego przyjaciół przekonał go, że tak zwane „Kroniki niedzielne“, w których co tydzień stawiano ludzi, zajmujących się sprawami publicznymi pod pręgierz szyderstwa, raczej szkodzą niż pomagają, że szyderstwo, ironia i złośliwy dowcip czepiający się osób, nie zachęcają do pracy publicznej, lecz odstręczają od niej, wyrugował z „Gazety Narodowej“ owe „Kroniki niedzielne“ i już ich potem nie zaprowadzał.

Mało znany ten fakt przytaczamy, bo on świadczy, iż Dobrzański nie był upartym, że więcej cenił prawdę i dobro publiczne niż własne uprzedzenia.

Przyznawał się nawet do błędów, gdy o ich popełnieniu został przekonany. Poszanowanie prawdy, i dbałość o nią sprawiły, iż Dobrzański starał się do rzeczywistej miary doprowadzać przesadne ujemnych objawów ocenianie przez ów błędny krytycyzm, któremu się zdaje, że uznanie dodatniej strony lub pochwała osoby, albo czynu, byłaby jeżeli nie szowinizmem, to dowodem braku wiedzy i zdolności spostrzegania. Jeżeli jego usiłowania nie zawsze doprowadzały do pomyślnego rezultatu i „Gazety Narodowej“ nie można uwolnić od zarzutu przesadnej krytyki, samo staranie o sąd sprawiedliwy godzi się zapisać jako zasługę. Zasługi jej są liczniejsze i większe niż błędy.

Główną zaś a niewątpliwie największą zasługą „Gazety Narodowej“ jest przyczynienie się do wyrugowania pysznej, zarozumiałej a lekceważącej miejscową ludność niemieczyny.

Hr. Agenor Gołuchowski nigdy by nie potrafił oddalić niemieckich urzędników oraz profesorów i użyć zezwolenia cesarza Franciszka Józefa na zapro-

wadzenie języka polskiego jako urzędowego w administracji i w sądach, jako zaś wykładowego w szkołach, gdyby mu Dobrzański nie był dopomagał swoją agitacją. Wprawdzie cały naród głośno i ustawicznie upominał się o prawa polskiej narodowości należne. Dobrzański atoli utrzymywał w ciągłym dla tej sprawy zainteresowaniu. Przypominał ustawicznie krzywdy, jakie się nam dzieją wskutek gwałtem narzucanej niemieczyny i niezmordowaną czynnością swoją i ciągłym pisanem sprawił, że Sejm krajowy, że delegacja polska w Wiedniu, że cała ludność wreszcie nieustannie kołatała o zamianę biurokratycznych niemieckich rządów na samorząd narodowy i przyznanie praw słusznie należących się językowi polskiemu, najwięcej wyrobionemu z pomiędzy słowiańskich języków i posiadającemu najbogatszą literaturę. Mają w tej pięknej walce inni także publicyści nie małe zasługi, żaden jednakże w tym kierunku tyle nie pomagał naszym mężom stanu co Dobrzański.

Gdy już sądy i władze administracyjne w Galicji po polsku zaczęły urzędować, a ze szkół usunięto wykłady niemieckie, które zabijały zdolności w naszych dzieciach, powstał jeszcze we Lwowie niemiecki teatr, na którego utrzymanie obracano dochody z fundacji dobroczynnej Stanisława hr. Skarbka, Dobrzański kronikę w każdym numerze „Gazety Narodowej“ rozpoczynał od słów: „Teatr niemiecki we Lwowie jeszcze istnieje z krzywdą sierot i starców“ i przez miesiące całe dopóty to powtarzał, dopóki fundacji hr. Skarbka nie uwolniono od narzucanego jej obowiązku utrzymywania teatru niemieckiego.

Teatr ten pozbawiony zasiłku odejtego sierotom i starcom, opuścił Lwów, nie mógł bowiem utrzymać się o własnych siłach. Skutek zaś tego opuszczenia był taki, że zarząd fundacji hr. Skarbka oddany w prawowite ręce kuratorji, przystąpił niezwłocznie do murowania wielkiego gmachu w Drohowyżu na pomieszczenie sierot kształcących się w rzemiosłach i starców biednych, a dobrze zasłużonych. Tak więc jedna z największych dobroczynnych instytucyj nie tylko u nas, ale w Europie, weszła w życie, teatr zaś polski odzyskał swobodę, tak potrzebną do każdego rozwoju.

Wpływ „Gazety Narodowej“ i Dobrzańskiego na rozwinięcie się stosunków konstytucyjnych i autonomicznych w Galicji był również nie mały. Powaga jego rosła wraz z wpływem tak dalece, iż rząd się z nim rachować musiał. Mówiono nie bez racji, iż jego opinja decydowała ponowne oddanie urzędu namiestnika hr. A. Gołuchowskiemu.

Wpływ jego na wybory tak do Sejmu jak Rady państwa w Wiedniu i do Rady miejskiej był stanowczy i często go powoływano do komitetów wyborczych.

Zdarzało się nieraz, iż sprawa zaprojektowana przez „Gazetę Narodową“, za którą agitował Dobrzański, przychodziła do prawodawczego traktowania w Sejmie lub w Radzie państwa. Tak się stało z lichwą.



## Co jest gimnastyka?

przez

Dr. F. A. Schmidta w Bonn

(tłumaczył z niemieckiego)

Dr. K. Pawlikowski.

Dr. Collineau w wielkim dziele: „La Gymnastique, Notions Physiologique et pédagogiques etc.“ (Paris 1884) zestawiał cały szereg definicji pojęcia „gimnastyka“, które słusznie mogą zwrócić naszą uwagę, zwłaszcza jeśli porównamy je z definicjami podanymi przez niemieckich pisarzy.

Najbardziej obszerne określenie podaje Boerhave i Hallé, które opiewa: „Gimnastyka, są to ćwiczenia różnych narządów, a w szczególności organów ruchu“. Do tej ogólnej definicji dodaje F. Busch (allg. Orthopädie, Gymnastik u. Massage Lipsk 1882) jako istotne znamię „systematyczność“, tak że według niego: „Gimnastyka jest ogólna nazwa dla wszelkiego rodzaju systematycznie zastosowanych ruchów ciała“. Jednakże przy wielu ludzkich czynnościach widzimy różne „systematycznie zastosowane ruchy ciała“, których mimo to do gimnastyki zaliczyć nie podobna.

Powyższym jednak definicjom podobnie jak Guts-Muths'a: „Gimnastyka, to praca w szacie młodzieńczej wesołości“ niedostaje oznaczenia celu gimnastyki.

Littre (Dictionnaire de la langue française) poowiada: „Gimnastyka jest sztuką, która ćwiczy ciało celem wzmocnienia tegoż“. Cliaś (1819) zaś: „Gimnastyką nazywamy ćwiczenia, które mają na celu rozwój i wzmocnienie ciała ludzkiego“.

Rostau („Dictionnaire de medicine“. Paris 1824) definiuje: „Gimnastyka jest tą częścią ogólnej nauki zdrowia, która omawia wpływ różnych ćwiczeń na całą czynność ciała“, albowiem (dodaje) „gimnastyka jest jednym z najpotężniejszych środków wpływania na ciało“.

Podobnie mówi A. Proust (1881): „Gimnastyka jest wykształceniem i pielęgnowaniem czynności organów ruchowych jakoteż całego ciała. Jest częścią nauki w pielęgnowaniu zdrowia, która reguluje rozmiar i utrwalą czynność organów ruchowych, mianowicie przez sztuczne ćwiczenie. Mówię „sztuczne ćwiczenie“ w przeciwstawieniu do „naturalnego“, obejmującego ruchy, jakie wykonywujemy w codziennym życiu z konieczności, przyzwyczajenia lub też mimowolnie, bez zewnętrznej pobudki“.

Guts-Muths podnosi jeszcze jako cel gimnastyki piękność ruchu określając ją w ten sposób: „Gimnastyka jest systemem ćwiczeń, które mają na celu utrwalenie wytrwałości i siły, zwinności i piękności ciała“.

Zupełnie inne myśli nasuwa piękne zdanie również Guts-Muths'a: „Jedynie prawdziwym celem gimnastyki jest stworzenie harmonii między umysłem a ciałem“.

Dr. Hillairet w swym „Rapport ministeriel sur l'enseignement de la Gymnastique etc.“ (Paris 1868) mówi: „Gimnastyka, to umiejętność metodycznych ruchów; ma ona na celu należyty rozwój ciała, zwiększenie i zrównoważenie wszelkich sił cielesnych“.

Inne znów określenia gimnastyki podnoszą głównie jej znaczenie pod względem pedagogicznym; wpływ na zdolności duchowe i siłę leczniczą w zmianach chorobowych.

I tak Dr. Rouillet (1881): „Gimnastyka jest umiejętnością metodycznych ruchów, mającą na celu w pierwszym rzędzie rozwój mięśni, a w dalszych pielęgnowanie zdrowia, leczenie ułomności i wychowanie“.

Barbier (1817): „Gimnastyka jest jednym z rozdziałów ogólnej nauki o zdrowiu i ma na celu regularne używanie ćwiczeń ciała bądź to ku utrzymaniu zdrowia, bądź też ku przywróceniu tegoż jeśli uległo słabościom“.

W końcu i Towarzystwo medyczne w Paryżu poruszone przez Cliaśa w r. 1819 daje taką definicję:

„Gimnastyka jest umiejętnością zapomocą której tak ćwiczenia ciała regulujemy, że przezto zwiększamy zręczność, podatność i wytrwałość ciała, zdrowie podtrzymujemy lub je przywracamy, a w dodatku rozwijamy przez nią zdolności cielesne i duchowe“.

Niepodobna też pominąć zdania Jahna, jakkolwiek jest jednostronne i odpowiadające ówczesnym szczególnym stosunkom i otoczeniu: „Nauka gimnastyki ma na celu przywrócić utraconą równowagę ludzkiego wykształcenia, dodać jednostronnemu tylko, duchowemu wykształceniu prawdziwą podstawę, stać się przeciwwagą przedelikaceni w odzyskanej męskości, i ować całego człowieka młodzieńczym życiem“.

Piękniejszym i jaśniejszym jest zdanie jego: „Každy zakład gimnastyczny jest miejscem rozrywki dla siły cielesnej, szkołą nabycia męskiej dzielności, polem popisu dla rycerskości, pomocą w wychowaniu, pielęgnowaniu zdrowia, dobrodziejstwem ogólnem“.

Na tem kończy się szereg określeń gimnastyki. Wartość tych definicji polega szczególnie na zawezwaniu nas, abyśmy nad obszernością i głównym celem umiejętności gimnastycznej ciągle a ciągle rozmyślali, albowiem nie zawsze w swem postępowaniu i działaniu tyczącem się gimnastyki idziemy po gościńcu, lecz schodzimy na ścieżki, częstokroć nie przynoszące pożytku i odwodzące od celu.

## Petycja Sokoła lwowskiego w Sejmie

w sprawie subwencji na dokończenie budowy.

Jak wiadomo czytelnikom Wysoki Sejm poważną większością głosujących przychylił się do prośby naszego Towarzystwa i udzielił subwencji w kwocie 1.000 zł. mimo, iż wniosek referenta X. Wł. Sapięhy o udzielenie subwencji w kwocie 1.000 zł. większością jednego głosu w komisji budżetowej upadł. Wniosek ten podjął czcigodny poseł lwowski Dr. Goldmann na posiedzeniu sejmowym i przemówił w ten sposób:

Towarzystwo gimnastyczne Sokół wniosło do Wysockiej Reprezentacji krajowej petycję, w której prosiło, ażeby opócz kwoty przeznaczonej na utrzymanie szkoły gimnastycznej Wysoka Reprezentacja raczyła udzielić temu Towarzystwu jako jednorazowy datek na dokończenie budynku gimnastycznego Sokoła



subwencję w kwocie 3.000 zł. Petycja ta odesłana została do komisji budżetowej, gdzie jednak niestety niepomyślnie została załatwiona, bo na 12 obecnych członków głosujących komisji budżetowej, sześciu tylko oświadczyło się za częściowem uwzględnieniem prośby Towarzystwa gimnastycznego, sześciu zaś panów było za przejściem do porządku dziennego. Przewodniczący w danej chwili derymował na niekorzyść Towarzystwa.

Ta znaczna stosunkowo mniejszość ośmiela mnie do tego, że prośbę Towarzystwa gimnastycznego, pozwalając sobie tutaj jeszcze raz ponowić i upraszam Wysoką Izbę, żeby zechciała użyć swej uwagi kilku słowem, jakimi będę się starał petycję tę poprzeć.

Towarzystwo gimnastyczne Sokół od lat 19 utrzymuje szkołę gimnastyczną, starając się o rozpowszechnienie nauki gimnastyki, nauki ćwiczenia ciała, tak potrzebnej, zbawiennej dla wychowania i przysposobienia społeczeństwu obywateli zdrowych i silnych, a wiadomo, że już stare łacińskie przysłowie twierdzi, że ćwiczenie ciała przyczynia się do wyrobienia zdrowego i silnego w człowieku ducha.

Uczciwe, rzetelne a mozolne usiłowanie Towarzystwa tak długo musiało być ograniczone do bardzo ciasnych rozmiarów, dopóki ta szkoła mieściła się w wynajmowanych na ten cel lokalach, których obszar i wewnętrzne urządzenie uniemożliwiały wszelki rozwój i nie pozwalały korzystać z wszystkich ulepszeń i metod gdzieindziej już wypróbowanych. Stan ten rzeczy zmienił się na lepsze z chwilą, gdy stanął gmach własny Towarzystwa, kiedy szkoła przeniesiona została do umyślnie na ten cel wybudowanej sali, która rozmiarami jak i wewnętrznem urządzeniem i wszelkimi przyrządami przyczyniła się do tego, że szkoła ta szybkim krokiem rozwijać się zaczęła. Ażeby dać miarę tego szybkiego rozwoju, dość jest przytoczyć, że w tej chwili 20 nauczycieli uczy tam gimnastyki, a pobiera tej nauki w ogóle 1500 osób, między którymi przeszło 400 jest uczniów szkół średnich i seminarjum nauczycielskiego.

Gmach ten kosztował dotychczas 52.000 zł., z której to sumy Towarzystwo samo własnymi zabiegami zdołało zebrać kwotę 18.000 zł., zaś Kasa oszczędności pożyczyła 27.000 zł., a 7000 zł. zostało niepokrytych. Ciężą one na kilku osobach prywatnych, które poręczyły tymczasem tę kwotę. Do dokończenia tej budowy, do czego już magistrat miasta Lwowa jako pierwsza instancja polityczna Towarzystwo przynagla, grożąc nawet środkami przymusowymi, potrzeba będzie jeszcze co najmniej 5 do 6 tysięcy zł.

Otóż w tym stanie rzeczy Towarzystwo gimnastyczne udaje się do Wysokiej Reprezentacji kraju, ażeby ta Wysoka Izba zechciała przyjść z pomocą celem dokończenia tego dzieła i udzieliła subwencję w kwocie 3.000 zł.

Gdybym uważał tylko na zasługi położone przez to Towarzystwo, nie wahałbym się uczynić wniosku, ażeby Wysoka Izba w zupełności uczyniła zadość tej prośbie. Gdy jednak jestem także członkiem komisji budżetowej i muszę mieć na oku także wzgląd na

budżet, poprzestane na ponowieniu wniosku uczynionego w komisji budżetowej przez referenta tej pozycji, mianowicie proponuję Wysokiej Izbie, ażeby zechciała na dokończenie budowy gmachu szkolnego udzielić Towarzystwu gimnastycznemu Sokół jednorazową subwencję w kwocie 1000 zł.

## Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

### „Sokół“ lwowski.

W miesiącu styczniu przystąpili jako członkowie czynni pp.:

1. Au Feliks, urzędnik Wydziału krajowego.
2. Dr. Józef Bielski, lekarz.
3. Henryk Bogdanowicz, obywatel miasta Lwowa.
4. Józef Czarnecki, profesor gimnazjalny.
5. Leon Dolnicki, akademik.
6. Stanisław Gorski, słuchacz praw.
7. Karol Komiński, politechnik.
8. Wincenty Kronstein, urzędnik Wydziału krajowego.
9. Stanisław Królikowski, kupiec.
10. Dr. Witold Lewicki, urzędnik Wydziału krajowego.
11. Józef Leśniowski, prawnik.
12. Władysław Menda, urzędnik gal. Kasy oszczędności.
13. Bernard Mondschein, inżynier kolei Karola Ludwika.
14. Józef Nawrocki, praktykant koncept. kraj. Dyrekcji skarbu.
15. Adolf Skoda c. k. geometra ewidencyjny.

Jako członkowie wspierający pp.:

1. Wilhelm Breyvogel, obywatel miasta Lwowa.
2. Karol Emil d'Endel, urzędnik skarbu.
3. Władysław Fedorowski, rządca dóbr.
4. Władysław Görz, obywatel miasta Lwowa.
5. Władysław Jakubowski, mechanik.
6. Dr. Dyonizy Jamiński, adwokat.
7. M. Maliczek, żona majora.
8. Franciszek Piątkowski, prywatyzujący.
9. Tomasz Ryłski, profesor szkoły rolniczej w Dublanach.
10. Władysław Terenkoczy, właściciel realności.
11. Ryżard Walcher, nadkonduktor telegrafu.

W czasie tym odbył Wydział dwa posiedzenia na których załatwiono wiele spraw administracyjnej natury. Uchwalono nadto podziękować p. Mierzwińskiemu pisemnie za hojną ofiarę i zwołać zwyczajne Walne Zgromadzenie na dzień 28. marca o godzinie 7. wieczór z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Wybór Wydziału i komisji rewizyjnej. 5. Wnioski członków.

W sprawie zaproszenia Sokola Pragskiego na zjazd Sokółów w Pradze, które umieściliśmy w nr. 10. „Przewodnika“ z r. 1886, uchwalił Wydział dnia 12. b. m. na umyślnie w tym celu zwołanem posiedzeniu uczestniczyć w tym zjeździe, wychodząc z zasady, że przez to sprawa gimnastyki w kraju naszym bardzo wiele zyska, albowiem członkom Towarzystwa daną będzie możność poznania różnorodnych ćwiczeń, które wchodzi w program zjazdu.

Na tem posiedzeniu mianowano Wgo Prezesa delegatem do krajowego komitetu dla spraw kongresu higieny i demografii w Wiedniu r. b. zebrać się mającego.

Nadto złożył p. Durski sprawozdanie z pobytu swego w Krakowie.

### „Sokół“ przemyski

pożegnał przed kilku dniami zasłużonego swego wiceprezesa p. Mieczysława Baranowskiego, który opuścił nasz gród i wyjechał do Lwowa celem objęcia tamże godności inspektora. Wydział Sokola żegnając go przez usta prezesa p. Dra Cassiny wręczył mu pismo dziękczynne, zaopatrzone podpisami wszystkich członków naszej filii Sokola treści następującej:

Dzieje najoświecieńszych narodów starożytności Greków i Rzymian pouczają nas, że jednym z najważniejszych warunków utrzymania bytu narodowego jest gimnastyka, zaś z dziejów nowszych czasów widzimy, że najoświecieńsze narody zachodniej Europy swego odrodzenia i spo-



tegowania narodowego ducha szukają również w gimnastyce.

W ślady tych naszych przodowników z zachodu i my Polacy wolnym wstępować poczęliśmy krokiem. A nam, nie mającym samodzielnego bytu politycznego, więcej niż narodom wolnym odradzać się i krzepić potrzeba. To też znaleźli się mężowie, którzy bolejąc nad coraz większym karłowaceniem naszego pokolenia nie szczędzą trudów i zabiegów, aby pokolenie to podźwignąć z fizycznego upadku.

Do nielicznego jeszcze grona tych mężów należysz i Ty, Czcigodny Panie! Od Ciebie wyszła pierwsza myśl i utworzenia w grodzie naszym „Sokoła”. Ty należałeś do najruchliwszych jego założycieli, Ty poświęcałeś bezinteresownie drogi swój czas na usługi Towarzystwa, kierując przez rok cały ćwiczeniami dla członków, Ty jako wiceprezes Towarzystwa zawsze we wszystkich jego sprawach światłą niosłeś mu radę.

Cześć Ci więc Czcigodny Wiceprezesie za Twoje trudy i życzliwe zabiegi około dobra naszego „Sokoła”! A kiedy już gród nasz opuszczasz i z grona naszego Cię tracimy, przyjm od Twoich druchów sokolich serdeczne „Bóg zapłać” za twoje prace i starania i zachowaj ich w milej pamięci, tak jak oni Ciebie zawsze we wdzięcznej pamięci zachowywać i z prawdziwym uznaniem o Towarzystwa zasługach wspominać będą.

Dnia 1. lutego wieczorem w hotelu Viktoria odbyła się uczta pożegnalna na cześć p. inspektora Baranowskiego. Obok kolegów z urzędu, zebrało się liczne grono jego znajomych i dobrych przyjaciół. Szereg toastów rozpoczął p. Zajączkowski, radca Namiestnictwa, żegnając czcigodnego jubilata imieniem kolegów z urzędu. Następnie przemawiali: p. Dr. Cassina w imieniu „Sokoła”, p. Dr. Rosenbach w imieniu Rady szkolnej krajowej, p. Zych w imieniu Koła nauczycieli szkół wyższych. Po toaście „Kochajmy się” wniesionym przez p. Dra Tarnawskiego nastąpił jeszcze cały szereg innych, a ożywiona, prawdziwie serdeczna biesiada przeciągała się do późna po północy. Daje ona najlepsze świadectwo, jak p. inspektor Baranowski swoją żmudną, sumienną a zawsze skuteczną pracą około podniesienia szkolnictwa, swoją uprzejmością i niezwyklej taktem, wszystkich serca ująć sobie potrafił. Szczęść Boże w dalszej pracy!

### „Sokol” w Tarnowie.

Do Towarzystwa przystąpili w miesiącu styczniu b. r.: Rudnicki Julian, Offner Józef, Lord Feliks, Skibiński Stanisław.

Dnia 13. stycznia odbyła się próba siły za czas czterech miesięcy. Rezultat był następujący: przy wdechu uzyskano 16 cm., przy wydechu 5 cm. Ogólny przybytek punktów co do sił uzyskano 67 punktów. Mały rezultat okazał się dlatego, iż tylko 11 członków ćwiczących przyszyło na pomiar pomimo dwukrotnego ogłoszenia to jest z tych 26, którzy pomiar odbyli przed 4 miesiącami.

Strzelanie z dwóch floberatów odbywa się w każde święto i niedziele od godziny 2 do 4. Odznaczyło się czterech członków, a częściej przeciętnie 8.

Wydział Towarzystwa miał dwa posiedzenia; na obydwu omawiano sprawę zmiany statutu i sprawę przyszłej budowy sali, do której szkice powoli się już przygotowują.

Członkowie wybrawszy komitet pomiędzy sobą postanowili uczcić dzień Imienin prezesa i kierownika; w tym celu rozpisano listę subskrypcyjną do członków.

Dnia 29. stycznia b. r. udała się do prezesa WP. Fr. Siehrawy deputacja z 3 członków pod przewodnictwem zastępcy prezesa WP. Wilhelma Habichta. Dr. Ignacy Kleczyński przemówił temi słowy:

Wielmożny Panie Prezesie! Każda rzetelna praca ma to do siebie, że wcześniej czy później zyskuje uznanie. Ta myśl zgromadziła nas dzisiaj przy Tobie Panie, aby w dniu, który zarówno dla Ciebie, jak dla nas stał się świętecznym, wyrazić Ci nasze dzięki, złożyć hołd

wdzięczności i szacunku. Cichą i nierozgłosną była praca Twoja, jak w ogóle i zadanie Towarzystwa naszego cichem i nierozgłosnem, niemniej jednak praca Twoja była donośną i pożyteczną. Pod Twojem kierownictwem podjęliśmy ciężkie zadanie fizycznego wychowania społeczeństwa i pochlubić się możemy niejednym dodatnim wynikiem. To, cośmy zdziałali, zawdzięczamy przeważnie Tobie, Ty to wspierałeś nas radą i pomocą, słowem i czynem, hamowałeś gorętszych, dodawałeś ducha upadłym, godziłeś rozterki, każda myśl dążąca do podniesienia Towarzystwa, znajdowała w Tobie gorliwego orędownika, każdy czyn szlachetnego opiekuna, wszędzie i zawsze byłeś na czele, wskazując nam drogę, po której kroczyć winniśmy. Toż pozwól Panie, abyśmy Ci za tę niezmordowaną pracę dla dobra Towarzystwa wyrazili dziś nasze dzięki Jako dowód naszej wdzięczności racz przyjąć ten skromny podarek, który Ci otwartem sercem ofiarujemy. Nie jest on godzien Ciebie, wiemy to dobrze, ale chęciom naszym nie odpowiedziały siły.

Mierz więc — jak powiedział poeta — zapal nasz na zamiary, nie zamiar podług sił. Przyjm go tak chętnie, jak chętnie Ci go ofiarujemy, wraz z naszymi życzeniami, które z głębi serca wypowiadamy: Żyj zdrowo i szczęśliwie w setne lata, przewodź nam dalej ku chlubie Towarzystwa i dobra narodu, który tak gorąco pokochałeś!

Dnia 1. lutego urządzono ucztę wspólną w sali Towarzystwa muzycznego dzięki Wydziałowi tegoż. Po przybyciu kierownika odśpiewali członkowie „Niech żyje nam”, a prezes w mowie podniósłszy pracę około rozwoju Towarzystwa ofiarował kierownikowi złoty sygnet z topazem. Do stołu zestawionego w podkowie zasiadło około pięćdziesięciu członków, liczba jednak zgromadzonych doszła do 62. W czasie pokrzepienia się wnoszono rozmaite toasty: na cześć gminy w ręce WP. Dr. Goldhamera, który podziękowawszy, wyłożył cel i zadanie Towarzystwa; na cześć Kasy oszczędności w ręce WP. Michała Kaczowski; na cześć Towarzystwa muzycznego w ręce WP. St. Skibińskiego; na cześć obywatelstwa w ręce WP. Michała Świdzkiego; na cześć młodzieży ćwiczącej w ręce WP. Maxa Reintera; wreszcie na cześć płci pięknej podniósł toast p. St. Skibiński. Cała uczta przeplatana była śpiewem, muzyką i deklamacją. Wiersz wygłosił p. Dziwański budowniczy pod tytułem „Żyje”. Nakoniec, aby jedność zapanowała we wszystkich oddziałach spełniono toast, a na potwierdzenie tej łączności rozesłano 6 telegramów do oddziałów w Galicji, a jeden do Pragi. Jak przy każdej okazji tak i podczas uczty nie zapomniano o budowie sali i na ten cel zebrano około 30 zł.

Świetna Rada powiatowa tarnowska na cele Towarzystwa Sokół wstawiła w budżet kwotę 50 zł.

Ogólna suma przeto na przyszłą budowę sali wynosi około 1820 zł.

### „Sokol” rzeszowski.

Wydział Sokoła rzeszowskiego na posiedzeniu odbytem dnia 15. grudnia z. r. uchwalił co następuje: 1. Ostateczne porozumienie w sprawie łyżwiarskiej poruczyć nadal dotychczasowej komisji, która na przyszłym posiedzeniu przedłożyć ma konkretne w tej sprawie wnioski. 2. Osobnej komisji z pp. Bieńkowskiego, Dra Bandrowskiego, Mianowskiego, Czernego i Stanisza powierzyć kwestją urządzenia w karnawale balu na dochód Sokoła. 3. Wkładki tytułem wpisowego jako fundusz żelazny ulokować w Kasie oszczędności, a wydatki bieżące opłacać z wkładek miesięcznych. 4. Urządzić jednorazowe ćwiczenia niedzielne, jeśli zgłosi się na nie liczba co najmniej dziesięciu członków, którym zajęcia codzienne nie pozwalają brać udziału w ćwiczeniach dotychczasowych. 5. Urządzić wspólny opłatek w dzień wili w sali Kasyna.

Wydział Sokoła na posiedzeniu dnia 26. stycznia odbytem zmienił na wniosek Dra Zbyszewskiego uchwałę



co do mundurów w tym kierunku, że czapki będą takie same, jakie mają członkowie Sokoła lwowskiego. Dr. Zbyszewski przedłożył list zapraszający na zjazd Sokółów do Pragi, a Wydział uchwalił odnieść się do Sokoła lwowskiego w celu porozumienia się co do odpowiedzi na to zaproszenie. Następnie na wniosek p. Bieńkowskiego uchwalono wysłać delegatów do generała p. Bonna z prośbą o zachęcenie pp. oficerów do wzięcia udziału w balu Sokółów. W sprawie przyjęcia Sokółów obcych uchwalono zapytać Wydział Sokółów: lwowskiego, tarnowskiego, krakowskiego i przemyskiego, czy, ilu i kiedy członkowie ich przyjadą — a celem przyjęcia ich wybrano osobny komitet, w skład którego wchodzi pp.: Dr. Bandrowski, Wurm i Mianowski. W końcu przyjęto do wiadomości wystąpienie z grona członków p. Władysława Krzyszkowskiego, przyjęto na członka zwyczajnego p. Jana Staszczaka, zaś p. Kazimierza Sławińskiego z Białowży na członka wspierającego i uchwalono sprowadzenie nowych porąbek, czem zajmie się p. Mianowski.

### „Sokoł“ kołomyjski.

Dnia 3. stycznia 1887. odbyło się II. Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem p. Dębickiego w obecności 22 członków. Po przyjęciu protokołu z I. Walnego Zgromadzenia odczytał sekretarz p. Krobicki sprawozdanie z czynności Wydziałów i przedłożył rachunki za r. 1886. Ze sprawozdania podajemy niektóre daty i tak, z chwilą zawiązania się Towarzystwa liczone 47 członków, z których w ciągu roku 7 ubyło, a 16 przybyło, czyli innemi słowy Towarzystwo liczy obecnie 56 członków, z których niestety 20% uczęszczało na ćwiczenia, a z tych co powyżej 10% pilnie. Procent to bardzo mały nieświadczący korzystnie o zainteresowaniu się sprawą. Ćwiczenia odbywali członkowie w sali gimnastycznej udzielanej przez Dyрекcję gimnazjum, nie posiadającej podłogi, która jednak w myśl uchwały Rady gminnej wkrótce będzie ułożona; na ćwiczenia w porze letniej przeznaczyła Rada gminna za staraniem Wydziału odstąpić pawilon w parku miejskim. Ćwiczenia odbywały się 3 razy tygodniowo w poniedziałki, środy i piątki od 6—7, a kierowali niemi pp. Czuby i Krobicki, a w zastępstwie p. Bilwin.

Ze sprawozdania funduszami Towarzystwa wyjmujemy co następuje:

#### Dochody zwyczajne:

a) wpisowe . . . . .	55 zł. — ct.
b) wkładki członków . . . . .	185 „ — „

#### Dochody nadzwyczajne:

c) z balu . . . . .	93 „ 88 „
d) z wieczornicy . . . . .	49 „ 17 „
e) datki . . . . .	7 „ 13 „
razem . . . . .	390 zł. 18 ct.

#### Wydatki:

a) sprawienie przyrzędów . . . . .	86 zł. 76 ct.
b) służba . . . . .	40 „ — „
c) opał i światło . . . . .	5 „ 30 „
razem . . . . .	132 zł. 66 ct.

pozostaje gotówka . . . . .	257 zł. 32 ct.
wartość inwentarza . . . . .	40 „ — „
stan bierny (nieściąg. wkładki) . . . . .	49 „ 48 „
co czyni razem majątek Tow. . . . .	347 zł. — ct.

Na rok 1887. oznaczono na wniosek p. Krobickiego jako miesięczną wkładkę 30 ct. Wybrano przez aklamacje prezesem p. Jana Dębickiego, a wiceprezesem p. Czuby, do Wydziału zaś weszli pp.: Bilwin, Dziędzielewicz, Krobicki, Sidorowicz, Dr. Sysak i Kürmann, a jako zastępcy: Babella, Michalewski i Niezabitowski. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Hemmerlinga Jollesa i Waltera. Z wniosków członków podnieść wypada przyjęty wniosek, by 20% netto po zamknięciu rocznych rachunków przeznaczyć na budowę sali, i wniosek urządzenia częstszych wycieczek. Główny brak wielu innych Towarzystw prowincjonalnych tamujący szybszy rozwój Towarzystw istnieje i w Kołomyji, a nim jest brak kierującego nauczyciela.

Wprawdzie dwaj członkowie Towarzystwa pp. Czuby i Krobicki zastępują nauczyciela i gorliwość w ich spełnianiu przyjętych obowiązków zasługuje ze wszechmiar na uznanie, zawsze jednak godziłoby się postarać o kierownictwo płatne, które byłoby rękojmią, że ćwiczenia jednolitym systemem i umiejętnie prowadzone więcej pociągają będą.

## Wycieczka

sokółów lwowskich i tarnowskich do Rzeszowa

napisał

Wiktor T.

Świetnych przedstawicieli znalazła wzniosła myśl sokoła w Rzeszowie. Tamtejsze, rok zaledwie istniejące Towarzystwo gimnastyczne posiada w swem gronie już spory zastęp zacnych obywateli, którzy w dobrze zrozumianym interesie narodowym z wytrwałym zapalem głoszą sokole wyznanie wiary, budzą uspięne umysły do narodowej służby i nawołują do hartowania i ćwiczenia ciała, by je uczynić zdrową i silną siedzibą, czystej i nieugiętej duszy.

Poważne ich usiłowania doznają skutecznego powodzenia, młody bowiem sokoł rzeszowski nie tylko zażywa ogólnej sympatji, lecz wykazuje jak dotychczas, wcale pokazne grono serdecznych towarzyszy, które ciągle wzrasta. Wszyscy, co szlachetnego żywią ducha, bez wahania stają pod sztandar sokoli. boć ludzie ci w należytem zrozumieniu obowiązków obywatelskich wiedzą, że w obec zewnętrznych niepowodzeń narodowych, mogących z czasem zatrząść owe dni historycznej sławy naszej, tylko silna, pełna wiary dusza w zdrowem i silnem cielem, wymierzonym na zgubę naszą pociskom skutecznie oprzeć się zdoła. Pod wpływem tego zapalu krzątają się rzeszowscy bracia bardzo gorliwie około przysporzenia funduszu na budowę własnego gniazda. Pierwszym dowodem usiłowań ku temu celowi był bal, który się odbył w Rzeszowie dnia 5. lutego b. r. Wskutek otrzymanego od Wydziału Sokoła rzeszowskiego zaproszenia, zachęcenia zapewnieniem towarzysza Mariana Jarockiego, że wycieczka Sokółów lwowskich do Rzeszowa doda wspólnej naszej sprawie donioślejszego rozgłosu i zainteresuje szersze koła tamże, zgłosiło się nas ze Lwowa 14tu do wyjazdu, który też dnia 5. lutego b. r. nastąpił. Na dworcu w Rzeszowie przywitał nas czcigodny prezes Sokoła tamtejszego Dr. Zbyszewski. Z oczu zasłużonego starca-obywatela tryskały promienie radości na widok skromnej drużyny naszej, której dlonie uściśnąć raczył. Sympatyczny dyrektor tamtejszego Sokoła Dr. Bandrowski i inni towarzysze Wydziałowi ugościli nas obiadem, przy którym wznoszono toasty na wzajemną pomyślność. Podczas obiadowej biesiady przybyło 4 Sokółów tarnowskich. Po chwilowym odpoczynku w przygotowanym dla nas lokalu, złożyliśmy wszyscy należne uszanowanie prezesowi Dr. Zbyszewskiemu w jego domu, gdzie szanowny gospodarz zapoznał nas ze swoją sławną piwnicą. Starym kasztelanem wznosił prezes toast na pomyślny rozkwit idei sokolej w kraju i na braterską łączność Sokółów polskich, który spełniono z prawdziwym rozrzewnieniem i zakończono sokolim hymnem:

„Hej bracia kto ptakiem przelecieć chce świat,  
Niech skrzydła sokole od młodych ma lat“.

Na serdecznem tem zebraniu omawiano wiele spraw gimnastycznych, regulaminowych i zdrowotnych. Dr. Bandrowski, który nam przez cały czas pobytu w Rzeszowie zawsze towarzyszył, przedstawił się nam tu jako Sokoł pełen energii i szlachetnej woli, co na tem miejscu z całą przyjemnością podnosimy. Najważniejszym przedmiotem obrad była uroczystość, mająca się odbyć podczas zjazdu Sokółów słowiańskich w Pradze czeskiej, w drugiej połowie czerwca b. r. Obok uczczenia ćwierćwiekowego



istnienia Sokoła praskiego ma ona być wyrazem zespole-  
nia i szczerego zbratania się Sokołów słowiańskich, oka-  
zem wyniku poważnych usiłowań Sokołów słowiańskich,  
ma być dowodem, że tylko starannie pielęgnowana myśl  
Sokoła może rozgrzać uległe natury słowiańskie, stworzyć  
z nich duchy harde i nieugięte, aby podołały w twardych  
życia zapasach. Urządzający tę uroczystość Sokoł praski,  
mając zapewnione przybycie druhow chorwackich i sło-  
wieńskich z upragnieniem wyczekuje ostatecznej decyzji  
Sokołów polskich i ich przybycia. Wedle jednomyślnego  
zdania zgromadzonych u prezesa Sokołów, współudział  
polskich Sokołów w tej uroczystości jest niezbędnym i ko-  
niecznym, w obec czego zadecydowano, że w sprawie wy-  
jazdu do Pragi przyłączą się rzeszowscy i tarnowscy  
druhowie do decyzji Sokoła lwowskiego, której z powodu  
krótkości czasu niecierpliwie oczekują.

Od Prezesa udaliśmy się do sali gimnastycznej tu-  
tejszego seminarjum nauczycielskiego, w której rzeszowscy  
Sokoły odbywają ćwiczenia pod kierownictwem Włady-  
sława Mianowskiego. Sala mała zaopatrzona w bardzo  
prymitywne przyrządy, zaledwie 20 członków ustawionych  
do ćwiczeń wspólnych pomieścić jest zdolna. Z wyjątkiem  
ciężkich stanowiących własność Sokoła, reszta przyborów  
i przyrządów znajdują się w opłakanym stanie. Pokrzy-  
wione drążki, z których najstarszy okuty trzema żela-  
zowymi pierścieniami, dwie poręcze wydające przy ćwicze-  
niu przeraźliwe tony, nareszcie na lichych postronkach  
w uderzająco nierównej wysokości zawieszono kółka są-  
dzące się dziełem jakiegoś niezręcznego domorosłego koło-  
dzieja, czyli króciej, całość umeblowania sali gimnasty-  
cznej nadaje się do wystawy zabytków. Powodem tego  
smutnego stanu rzeczy jest niuzasadniona okoliczność,  
że nauka gimnastyki i spiewu, wchodzące jako przedmiot  
obowiązkowy w plan nauk seminarjów nauczycielskich  
w Rzeszowie dla braku ukwalifikowanych nauczycieli  
wcale nie są uprawiane.

Wieczorem o godzinie 9tej przybyliśmy na bal  
w sali hotelu pod „Luftmaszyną“. Przestronną, starannie  
udekorowaną salę, napełniła wkrótce liczna publiczność.  
Najwyższe sfery autonomiczne, sądowe i wojskowe były  
reprezentowane. O płci pięknej, która zajęła miejsce  
w około sali śmiało powtórzyć można za poetą:

O ty Bogów obrazie, śmiertelnych załeto  
Źródło wszelkiej rozkoszy i cnoty podnięto...

boć rzeczywiście pod względem wdzięków, urody i uprzej-  
mości, rzeszowianki zdaje się, najprzedniejsze z pomiędzy  
niewiast polskich. A było ich tam sporo hoźych blondynek  
i brunetek, które w tanecznym wirze nadawały zabawie  
idealnego uroku.

Tańce znakomicie aranżowane przez Dra Hoszarda  
adjunkta sądowego, a rozpoczęte polonesem, prowadzonym  
w pierwszej parze przez prezesa Dra Zbyszewskiego,  
skończyły się o godzinie 8mej rano. Dochód z balu do  
150 zł. wynoszący.

Następnego dnia złożyliśmy wizytę głowie miasta,  
zastępcy burmistrza Drowi Fechtdegenowi z prośbą o pro-  
tekcję i poparcie spraw sokolich w Rzeszowie. Szanowny  
prezydent zawsze i przedtem życzliwy Sokolowi, czego  
dowodem, że mimo słabości czcigodnej małżonki sam  
z dziećmi był na balu, przyrzekł łaskawe swe orę-  
downictwo, za które tym silniejszy czujemy dla niego  
szacunek.

W gościnnych progach niestrudzonego dyrektora  
Dra Bandrowskiego, a w końcu u gospodarza Sokoła  
Wurma, upłynęła nam reszta niezapomnianych godzin,  
szczerza bowiem gościnność obu pozostawiła niezatarte  
wspomnienia w duszy uczestników. Trzeba przytem wie-  
dzieć, że zacy dyrektor z usposobienia łagodny, w mo-  
wie tak sympatyczny, że zachęceniom tak jego jak i go-  
spodarza Wurma pozostania jeszcze dni kilka w Rzeszo-  
wie ledwie, i to ze względu na obowiązki zawodowe  
oprzeć się zdołaliśmy.

Po obiedzie i pożegnaniu się na dworcu, odjecha-  
liśmy do ognisk domowych, z których zacnym druhom  
rzeszowskim szlemy wyrazy podziękowania za gościnność  
i braterską przychylność.

## Urywki higieniczne.

**Ubytek ludności we Francji.** Sprawa ubytku ludno-  
ści we Francji nie schodzi z porządku dziennego. Fournes  
ogłosił statystykę dotyczącą tej sprawy a uwidaczniającą,  
że przyczyną ubytku jest zmniejszanie się cyfry zawartych  
małżeństw i zmniejszenie cyfry urodzin. Lagneau zaś  
stwierdził w 26 departamentach Francji zmniejszenie lu-  
dności od r. 1836. o 648.027 mieszkańców, czyli o 7%  
a przyczynę ubytku upatruje w emigracji, w wielkiej  
śmiertelności przewyższającej przybytek z urodzin. Lunier  
z całą słusznością upatruje przyczynę ciągłego ubytku  
w sztucznie wywołanej niepłodności. Le Fort twierdzi, że  
przedłużenie służby w wojsku niekorzystnie wpływa,  
a Fournier kładzie na karb chorób zaraźliwych z każdym  
dnem więcej grasujących.

**Brak kwasorodu w powietrzu atmosferycznem.** Kem-  
pner wykazał, że w miarę ubytku kwasorodu w powietrzu  
wdechaniem, zmniejsza się ilość spotrzebowanego kwaso-  
rodu i ilość wydalanego kwasu węglowego, a przez to  
utlenianie ustroju równie się zmniejsza.

**O wpływie wilgoci powietrza na ustrój ludzki.**  
Jeżeli powietrze mało wilgoci zawiera traci ustrój wodę,  
czyli oddaje ją otaczającemu powietrzu i ochładza się,  
a wskutek tego pot szybciej znika, skóra staje się suchą,  
zwiększa się pragnienie. Gdy otaczające powietrze znaj-  
duje się w spokoju, traci ustrój z wolna wilgoć, a z obni-  
żeniem ciepłoty ciała znosimy lepiej wyższą ciepłotę otä-  
czającego powietrza, czujemy się dobrze i swobodniej  
i z większą chęcią pracujemy czy to fizycznie, czy umy-  
słowo. Inaczej rzeczy się mają, gdy skutkiem panującego  
wiatru utracamy szybko wilgoć z ustroju za czem idzie  
zwiększone pragnienie i rodzaj ogólnego osłabienia. Sztu-  
czna suchość powietrza w ogrzewanych pokojach jest  
zawsze bardzo nieznaczna, powietrze bowiem zawiera  
jeszcze dość wilgoci i przez to utrata wilgoci z ustroju  
jest mała, a przyczyną, że w ogrzanych pokojach w wy-  
sokiej temperaturze doznajemy nie milego uczucia, nie  
jest brak wilgoci, ale zanieczyszczenie powietrza produ-  
ktami suchej destylacji. Bardzo wilgotne powietrze utru-  
dnia waporowanie skóry i zmniejsza ilość wydzielanego  
się ciepła i tem niekorzystniej działa na ustrój im wyższą  
jest ciepłota wilgotnego powietrza. Równie jak na ustrój  
zdrowy wpływa wilgoć powietrza na ustrój skóry, a zda-  
niem niektórych badaczy wpływa ona na powstawanie  
i śmiertelność rozmaitych chorób. Zdaniem Munka po-  
większa śmiertelność dławca, co spostrzeżenia tego autora  
dokonane w Niderlandach stwierdzają, według twierdzenia  
innych zdaje się zapalenia płuc są zależne od wilgoci,  
a szczególnie opadów atmosferycznych.

**O wpływie lasu na jakość powietrza.** W czasie  
cieplej pory roku jest w lesie zawsze niższą ciepłota po-  
wietrza i mniej zmienną, a zarazem zawiera więcej wil-  
goci powietrze w lesie. Lasy utrudniają ulatnianie się  
wody i są zaporą dla wiatrów, a przeto utrudniają zmia-  
nę powietrza. Niewątpliwie wpływają lasy na ilość opa-  
dów deszczowych, które są częstsze w miejscach lesistych.  
W środkowej Europie obecność lasów wpływa na to, że  
ciepłota w lesie jest niższą. Co się tyczy powietrza w la-  
sach to ono działa korzystnie na ustrój ludzki nie z tego  
powodu, że zawiera więcej tlenu, ale dlatego, że jest  
czystsze i mniej zanieczyszczone szkodliwymi gazami.

**Czystość powietrza morskiego.** „Journal de Phar-  
macie et de Chimie“, podaje rezultaty badań powietrza  
morskiego. Na środku morza, a nawet i u brzegów i w po-  
lach, w razie jeżeli wiatr wieje do morza, powietrze jest



prawie zupełnie czyste. Blisko lądu wiatry lądowe wciąż przynoszą z sobą atmosferę nieczystą, ale na odległości 100 kilometrów od brzegu, nieczystości tych już w powietrzu nie ma. Morze szybko oczyszcza najmniej czyste powietrze lądowe, a wskutek tego powierzchnia wodna dostatecznej szerokości najlepszą jest ochroną przeciwko rozwojowi chorób zaraźliwych, przenoszonych przez powietrze. Morskie powietrze oczyszcza znacznie i to na wielkie przestrzenie powietrze lądu, a taki wpływ daje się zauważyć aż do okolic Paryża.

## KRONIKA.

**Z Krakowa.** Od połowy grudnia r. z. odbywają się w Sokole krakowskim lekcje szermierki, które kierują członkowie Tow. pp. Stiber i Tetmajer.

**Z Sokoła.** Szóstę z rzędu posiedzenie Wydziału Sokoła odbyło się dnia 10 b. m. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia przyjął Wydział do wiadomości sprawozdanie komisji, dotyczące ślizgawki. Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że p. Drucker oświadczył gotowość poczekania jeszcze rok jeden na zapłacenie swej należności za budkę, którą Towarzystwo łyżwiarskie od niego kupiło, byleby jeden z członków Wydziału „Sokoła“ zaręczył mu za zapłacenie tej należności. Sprawozdawca komisji p. Bienkowski ofiarował sam poręczenie swoje, żądał jednak upoważnienia i poręczenia Wydziału. Wydział podziękował panu B. za jego gotowość i dał mu żądane poręczenie, oświadczając, że już dzisiaj nabywa na swą rzecz rekwizyta ślizgawki od Towarzystwa łyżwiarskiego i długi jego przyjmuje na siebie, jednak zaspokoi je dopiero w roku przyszłym. Następnie po przyjęciu sprawozdania komisji balowej, złożył sprawozdanie skarbnik ze stanu funduszu. W kasie oszczędności umieścił skarbnik na kapitał żelazny 55 zł.; gotówki z wkładek miesięcznych jest 29 zł. 99 cent. Kwotę 20 zł., zebraną podczas wspólnej opłatki, oddał sekretarz na kapitał żelazny.

Co do mundurów uchwalił Wydział, aby mundury Sokolów były takie same, jakie mają Sokoły we Lwowie, z wyjątkiem czapek, których denko ma być koloru koszulki. Pp. Mianowski i Lopatynier sprzeciwiali się tej zmianie koloru i żądali zanotowania tego w protokole. Ubrania mają być robione w Rzeszowie u rzemieślników należących do Sokoła. Wydział sprowadzi 15 klamer do pasów i 15 sokolów do czapek. — Na wniosek Dra Zbyszewskiego uchwalono wystosować prośbę do Dyrekcji seminarjum nauczycielskiego o użyczenie sali dla użytku szkoły gimnastycznej. Stosownie do wniosku p. Mianowskiego, aby otworzyć nowe 2 godziny gimnastyki, a to we wtorki i piątki od godz. 7½ do 8½, uchwalił Wydział wystosować okólnik do członków Sokoła celem uwiadomienia ich o tej zmianie i ogłosić w miejscowych pismach otwarcie nowych godzin w celu powiadomienia o tem wszystkich, którzyby z tego chcieli skorzystać.

Do grona członków Sokoła przyjął Wydział pp. Józefa Winkowskiego, Stanisława Piona, Franciszka Tischlera i Józefa Momidłowskiego. *Tygodnik rzeszowski.*

**Zdrowotność mieszkań.** Jeden z warszawskich lekarzy higienistów powziął myśl urządzenia tablic domów, z uwzględnieniem ich wartości pod względem zdrowotnym.

W elaboracie tym mają być pomieszczone wykazy mieszkań, wyszczególniające, które są słoneczne, wilgotne lub też posiadają pod względem sanitarnym inne szczególne wady lub zalety.

Ze studjów tych jednak wykaże się prawdopodobnie, że w mieście naszym więcej się pamięta o zewnętrznych ornamentacjach domów, aniżeli o higienie.

*Kurjer warszawski.*

**W Szamotułach** zawiązało się pod przewodnictwem tamecznego lekarza dr. Dziembowskiego polskie Towarzystwo gimnastyczne.

**Nauka szermierki.** W Sokole tarnowskim udziela szermierki p. Michał Starzewski tarnowianin żołnierz z r. 1831. i sławny rębacz na pałasze, który nie tylko najlepszych fехmistrzów paryskich pobijał ale nawet umyślnie sprowadzonego z Algerji sławnego w armii rębacza zapowiadając cięcia, zwyciężył.

**Wręczenie albumu.** Dnia 31 stycznia w przeddzień imienin prezesa Sokoła lwowskiego Dr. Króczyńskiego wręczono temu podczas ćwiczeń piękne album z bardzo licznymi podpisami członków Towarzystwa po odpowiednim przemówieniu Dr. Łuczkiwicza.

**Na dochód budowy sali Sokoła** odbył się w Kołomyży bal, który wypadł pod każdym względem świetnie. Czysty dochód z balu wynosi 150 zł. Prześliczne porządki tańców były dziełem artystów pp.: Gluchowskiego, Krysińskiego, Daczyńskiego i Dębickiego i przedstawiały na cienkich deszczułkach olejno malowane typy, szkice i krajobrazy.

**Popis siłaczy** odbył się w tych dniach w Petersburgu w mieszkaniu Dra Krajewskiego, który jest zarazem jednym z założycieli Stowarzyszenia gimnastycznego. Na popis zaprosił dr. Krajewski trzech atletów cyrkowych i najsilniejszych członków Stowarzyszenia. Rozpoczęto próbę z dynamometrem i atleta Voss pokonał wszystkich współzawodników, wykazując 1080 funtów „siły pociągowej“. Przystąpiono następnie do podnoszenia ciężarów. Voss palcem wskazującym uniósł w górę 600 funtów, a następnie prawą ręką 850 funtów. Ponieważ przy tem ćwiczeniu zawałzał mu pierścion na palcu, przeto zdjął takowy i obecni przekonali się, że obwód jego pierścienia równa się mniej więcej obwodowi naszego srebrnego guldena. Tego rodzaju próby trwały przez kilka godzin, wreszcie zaproponował Voss próbę z łamaniem podków. W tym celu wybrał dobrze wyrobioną stalową podkowę i owiazał końce jej chustką i ujął je w dłonie. Po chwili ukazała się na podkowie lekka rysa, a za drugim naciśnięciem przysła takowa na dwoje. Złamana podkowa stanowić będzie ramę fotografii dzielnego atlety, która zdobić ma ścianę lokalu Stowarzyszenia. Podobno dr. Krajewski nosi się z zamiarem urządzenia zapasów publicznych tego rodzaju.

**Z brku sokoliho.** Taki tytuł nosi książeczka wydana nakładem Sokoła praskiego, a ofiarowana wszystkim Sokolom. Zawiera ona humorystyczne opowiadania wierszem i prozą, które z wielką przyjemnością się czyta i dlatego polecamy ją wszystkim Sokolom. Bardzo przystępna cena 30 ct. i przeznaczenie czystego dochodu na fundusz jubileuszowy, powinny być zachętą do największego pokupu tej książki.

**Kąpiele w szkołach ludowych w Getyndze.** Przed wieloma miesiącami donosiliśmy o założeniu w budynku szkolnym zakładu kąpielowego dla uczniów bez różnicy płci, którzy co najmniej co 14 dni kąpiele używają. Dyrektor tej szkoły zdając sprawę z urządzenia kończy temi słowy: Świeżość i chęć do nauki po kąpiele, kultywowanie zmysłu czystości i podniesienie zdrowotności uczniów, o doniosłe następstwa tego urządzenia, które powinny zachęcić inne miasta do założenia podobnych zakładów kąpielowych w nowo budujących się szkołach.

**Treść:** Wspomnienie Jana Dobrzańskiego (C. d.). — Co jest gimnastyka? — Petycja Sokoła lwowskiego w Sejmie. — Sprawy towarzyszystw gimnastycznych polskich. — Wycieczka sokolów lwowskich i tarnowskich do Rzeszowa. — Urywki higieny. — Kronika.